



„Lica pabiedy” (twarze zwycięstwa „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”) w Benderach w nieuznanym Naddniestrzu (Mołdawia)
Autor: Piotr Trybalski // Fotograf w Podróży

Dyskusja

O 30. rocznicy rozpadu Związku Sowieckiego, procesach desowietyzacji/dekomunizacji oraz kształtowania się nowej tożsamości narodowej i politycznej państw zdobywających (Ukraina, Białoruś) lub odzyskujących niepodległość (państwa bałtyckie) na gruzach dawnego imperium, a także o ich współczesnych relacjach z Rosją rozmawiają:

prof. Andrzej Pukszo, dr hab. Michał Słowikowski,
dr Sandra Użule-Fons, dr Agata Włodarska-Frykowska
oraz dr Stanisław Żelichowski.

Uczestnicy:

Prof. Andrzej Pukszo – historyk, politolog, publicysta; Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa)

Dr hab. Michał Słowikowski – politolog; Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; redaktor czasopisma naukowego „Eastern Review”

Dr Sandra Użule-Fons – historyk, dziennikarka; Uniwersytet Warszawski

Dr Agata Włodarska-Frykowska – politolog; Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego

Dr Stanisław Żelichowski – politolog, publicysta; główny specjalista Akademii Dyplomatycznej MSZ Ukrainy im. Hennadija Udowenki w Kijowie

Pytania w imieniu czasopisma „Władza Sądzenia” zadawali redaktorzy numeru:

dr Barbara Jundo-Kaliszewska i **dr Tomasz Lachowski** (oboje Uniwersytet Łódzki)

„Władza Sądzenia”: W drugiej połowie lat 80. XX wieku ostatni lider ZSRS, Michaił Gorbaczow, zainicjował reformy, które w historii zapisały się pod nazwą przebudowy. Jak z perspektywy trzech dekad kształtują się społeczne nastroje w byłych republikach związkowych, a dziś niepodległych państwach, w odniesieniu do podjętych wówczas prób liberalizacji stref życia publicznego? W jaki sposób współcześnie oceniana jest postać jedyne go prezydenta ZSRS?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Michaił Gorbaczow jest przez mieszkańców dawnego Związku Radzieckiego i uwielbiany, i znienawidzony, jedni widzą w nim bohatera, który dzięki swoim działaniom rozbudził nastroje niepodległościowe, inni zaś – grabarza ZSRR. Jak pisze profesor Alicja Stępień-Kuczyńska z Uniwersytetu Łódzkiego, wśród Rosjan dominuje przekonanie o odpowiedzialności Gorbaczowa za upadek państwa. Faktem jest, że zapoczątkowana przez Gorbaczowa polityka skutkowała odwilżą w stosunkach

Moskwy z Zachodem, co więcej, doprowadziła do zmiany kursu politycznego i zahamowania wyścigu zbrojeń. To, co najważniejsze z punktu widzenia republik bałtyckich i pozostałych republik związkowych, tj. wdrażanie zmian, miało się dokonać w sposób pokojowy. Działania podejmowane przez jedynego prezydenta ZSRR nie są oceniane jednorodnie, po trzech dekadach od upadku ZSRR mogłoby się wydać, że negatywne nastroje zostały wyciszone, jednak przeciwników jego działań nadal jest wielu. Faktem jest, że obywatele byłych republik związkowych często widzą w Michaiile Gorbaczowie człowieka, dzięki któremu udało się uzyskać autonomię spod hegemonii radzieckiej. Sam Gorbaczow o swoich działaniach mówił, że to, co udało mu się osiągnąć w kraju i na arenie międzynarodowej, miało ogromne znaczenie dla Europy i świata.

Prof. Andrzej Pukszo: Litwa, podobnie jak inne kraje bałtyckie, była największym beneficjentem przemian na terenie Związku Sowieckiego, jak też jednym z głównym inicjatorów reform, które bezpośrednio doprowadziły do rozpadu imperium. Przynależność Litwy, Łotwy i Estonii do Unii Europejskiej i NATO całkowicie zamknęła okres postsowiecki. Już teraz coraz rzadziej nazywamy te państwa krajami postsowieckimi, stały się one częścią Europy Środkowo-Wschodniej albo Europy Północnej.

Wracając do historii, to należy zaznaczyć, że postać Michaiła Gorbaczowa jest odbierana na Litwie negatywnie. Przypomina się mu współodpowiedzialność za ofiary krwawych zająć w Wilnie, pod wieżą telewizyjną, 13 stycznia 1991 r. Bezpośredni sprawcy tych wydarzeń dotychczas nie zostali ukarani.

Dodać jeszcze należy, że okres rozpadu ZSRR w przestrzeni publicznej jest przywoływany, ale głównie w kontekście ruchu dysydenckiego. Na przykład w bieżącym roku Litwa przypominała 100. rocznicę urodzin

Andrieja Sacharowa. Na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie od kilku lat aktywnie działa Centrum Badań Rozwoju Demokracji im. A. Sacharowa.

Pamiętać również warto, że Wilno w ciągu ostatnich dziesięciu lat stało się centrum antyputinowskich sił opozycyjnych, tam często odbywają się fora międzynarodowe na szeroką skalę, jednoczące przeciwników politycznych Władimira Putina.

Dr Sandra Užule-Fons: Wśród Łotyszy funkcjonuje szczególny stosunek do Michaiła Gorbaczowa, który można określić jako poczucie wdzięczności za to, że oddał Łotwę narodowi łotewskiemu, a nie komuś innemu. Jednocześnie warto pamiętać, że zademonstrowany przez Łotyszy opór zakończył się krwawo, a Gorbaczow jest w istocie odpowiedzialny za krwawe wydarzenie w tzw. okresie barykad (na początku 1991 roku). Choć obiecywał, że nie użyje przemocy wobec Łotyszy, słowa nie dotrzymał. Masowe demonstracje wykazały chęć dążenia do niepodległości i zero woli powrotu do rzeczywistości radzieckiej. Społeczeństwo nie wystraszyło się enklaw rosyjskich czy stacjonujących wojsk i zaczęło budować antysowieckie barykady. Ruch oporu, wobec którego użyto działań przemocowych, ostatecznie przekreśliła sowiecka agresja zaordynowana przez Gorbaczowa.

Warto wspomnieć też o ocenie Gorbaczowa, jakiej podjął się dokonać łotewski reżyser, obecnie jeden z najciekawszych europejskich twórców, Alvis Hermanis. Jego sztuka „Gorbaczow”, wystawiona w październiku 2020 roku w Teatrze Narodów w Moskwie, stała się wydarzeniem. Przez pryzmat ludzkich cech byłego prezydenta ZSRR i jego relacji z żoną Raisą, Hermanis przedstawił upadek całego systemu. Było to pierwsze przedstawienie teatralne w Rosji poświęcone Gorbaczowowi. Głównym zamysłem reżysera było pokazanie, jak zwykły facet – pochodzący ze wsi

traktorzysta – zmienił bieg historii. Spektakl unika politycznych wątków, więcej mówi o wolności – którą Gorbaczow dał nowo odrodzonym narodom – i wolności słowa.

Gorbaczow (wraz z żoną Raisą) złożył wizytę w Rydze w 1987 roku, żeby przyjrzeć się problemom republiki z bliska. Było to odebrane pozytywnie, ponieważ nikt spośród przywódców ZSRR wcześniej tego nie robił. Ceni się go za wolność wyboru (a co każdy zrobił z tą wolnością, to jego prywatna sprawa), wszak to on zmienił życie każdego, kto urodził się i żył w Związku Radzieckim.

Dr hab. Michał Słowikowski: W przypadku Białorusinów optymistyczny stosunek wobec pieriestrojki i Gorbaczowa uległ bardzo szybko radykalnej i negatywnej zmianie. Dojście do władzy Alaksandra Łukaszenki, który karierę polityczną zawdzięczał właśnie prodemokratycznym zmianom zainicjowanym przez Gorbaczowa, było manifestacją rozczarowania skutkami pieriestrojki; przede wszystkim rozpadu Związku Sowieckiego, traktowanego przez Białorusinów jak zasobny i stabilny dom ojczysty.

Poparcie dla Łukaszenki odzwierciedlało tęsknotę za porządkiem i stabilnością utożsamianą z czasami sowieckimi. Prozachodni kurs pierwszych lat niepodległej Białorusi w wymiarze kulturowym i społeczno-gospodarczym został zastąpiony odbudową i konserwacją zdobyczy poprzedniej epoki. Entuzjazm społeczny związany z przywróceniem więzów z Rosją tłumaczy się pragnieniem odbudowy Związku Sowieckiego. Dzień Niepodległości świętuje się na Białorusi w dniu wyzwolenia Mińska 3 lipca 1944 r. przez Armię Czerwoną, a nie, jak to miało miejsce w latach 1992–1996, 27 lipca – na pamiątkę deklaracji suwerenności państwowej z 1990 r.

Nie bez powodu Białoruś określana była przez Alesia Adamowicza mianem Wandei pieriestrojki. Białorusini nie byli na nią gotowi, gdy

się rozpoczęła. W referendum związkowym zagłosowali w absolutnej większości za zachowaniem Związku Sowieckiego, choć badania socjologiczne wskazywały, że faktyczne poparcie było zdecydowanie niższe (55% od oficjalnego wyniku, tj. 82%). Musiało upłynąć kilkadziesiąt lat, aby idee pieriestrojki ponownie zawitały na Białoruś, a Białorusini pożegnali się z marzeniami o odbudowie ZSRS. Według Niezależnego Instytutu Badań Społeczno-Gospodarczych i Politycznych (NISEPI) w ciągu 20 lat (1992–2012) dwukrotnie spadł procentowy udział Białorusinów oczekujących odbudowy Związku Sowieckiego, z 45,5% do 24,6%.

W takim ujęciu zainicjowana w sierpniu 2020 roku rewolucja może świadczyć o tym, że doczekała się ona rewaluacji i afirmacji. Choć w dalszym ciągu wielu Białorusinów obawia się zmian, rośnie poziom upolitycznienia (zainteresowania polityką) i kurczy się bariera strachu przed wyrażaniem sprzeciwu wobec działań władz, co, jak odnotowywał Siergiej Dubowiec, było początkiem końca istnienia Związku Sowieckiego.

Dr Stanisław Żelichowski: Odstawanie Związku Radzieckiego w połowie lat 80. XX wieku od czołowych krajów świata, głęboki kryzys mający miejsce w życiu politycznym, gospodarczym i duchowym państwa, niski poziom rozwoju społeczno-gospodarczego itp. – wszystko to przyczyniło się do wprowadzenia radykalnych reform. Gruntowne zmiany w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej rozpoczęły się, kiedy w 1985 roku sekretarzem generalnym KC KPZR został Michaił Gorbaczow. Tego samego roku oznajmiono o „konieczności przebudowy systemu państwowego”, co uważa się za początek reform politycznych i gospodarczych w ZSRS.

Niemniej jednak na Ukrainie reformy przebiegały wolniej aniżeli, dla przykładu, w Rosji czy w republikach nadbałtyckich, hamowane przez konserwatywne siły będące u władzy,

na czele z Wołodymyrem Szczerbyckim, a następnie Wołodymyrem Iwaszką, jak i przez następstwa gospodarczej, politycznej i duchowej zależności Ukrainy od centrum, przy niepełnym wdrożeniu polityki jawności (*glasnosti*) w USRS (przez co USRS miała reputację jednej z najbardziej zapóźnionych republik związkowych w planie swobód). Ponadto na realizację przebudowy Ukrainy duży wpływ miała awaria elektrowni atomowej w Czarnobylu.

Niepowodzenia związane z przeobrażeniami gospodarczymi lat 1985–1986, publiczne oświadczenie Gorbaczowa o awarii w Czarnobylu, mające miejsce 18 dni po incydencie, początek „parady suwerenności” republik związkowych (włączając w to Rosję), stały się potężnym czynnikiem dla utworzenia w 1989 roku Ludowego Ruchu Ukrainy na rzecz Przebudowy. A już w ciągu roku za cel, uwzględniony w programie ruchu, uznano niepodległość Ukrainy, która wkrótce stała się faktem.

Utkana ze sprzeczności polityka Gorbaczowa, nawet pomimo przyspieszenia przez niego rozpadu ZSRS, na Ukrainie – w przeciwieństwie do różnych państw zachodnich – oceniana jest niejednoznacznie. Podobnie zresztą jak jego osoba, w szczególności po tym, jak poparł działania Władimira Putina odnośnie do rosyjskiej okupacji Krymu, przez co ogłoszono Michaiła Gorbaczowa na Ukrainie *persona non grata*. Natomiast tacy działacze, jak Iwan Dracz, Wiaczesław Czornowił, Lewko Łukjanienko, Wołodymyr Jaworiwski, uważani są na Ukrainie za rzeczywistych bojowników o niepodległość, jaką udało się zdobyć trzydzieści lat temu i jaka dalej wymaga walki o jej utrzymanie. Wbrew przeciwnym życzeniom Putina, Gorbaczowa oraz innych dawnych i obecnych kremlowskich przywódców.

„Władza Sądzenia”: Trzy dekady od upadku ZSRS temat dekomunizacji i rozliczeń

z przeszłością jest w państwach poradzieckich wciąż aktualny. Czy rozrachunki z radziecką przeszłością to rzeczywista potrzeba społeczna, czy może te podsycane przez media działania stanowią część przemyślanej gry politycznej niektórych elit?

Dr Agata Frykowska-Włodarska: Polityki historyczne odgrywają bardzo dużą rolę w kształtowaniu postaw obywatelskich. W państwach postsowieckich nie budowano scenariuszy na jednakowych podstawach. Państwa bałtyckie wybrały model, który odwoływał się do okupacji sowieckiej oraz walk o niepodległość tych krajów. Jednym z najważniejszych czynników kształtujących silne postawy niepodległościowe była obecność znaczącej grupy mieszkańców reprezentujących mniejszości narodowe, które znacząco wpływały na nastroje patriotyczne. Ponadto bliska obecność sąsiada, jakim jest Rosja, potęgowała wewnętrzne niepokoje wśród mieszkańców państw bałtyckich. Inne kraje, takie jak Rosja, Białoruś czy początkowo Ukraina, wybrały model, który był zdominowany przez spuściznę sowiecką. Rozliczenie z przeszłością nastąpiło w wymiarze instytucjonalnym, jak i edukacyjnym. Lustracja, zadośćuczynienia dla ofiar zbrodni czy postawienie sprawców przed sądem to tylko niektóre formy walki z systemem komunistycznym. Dlatego tak ważne było kształtowanie nowych elit politycznych, niezależnych od starego systemu, jednak nie wszędzie było to możliwe. Balast po komunizmie pozostał. Podsycanie opinii społecznej nadal przynosi wymierne korzyści, dlatego wątek rozliczenia z przeszłością wciąż jest obecny w przestrzeni medialnej państw bałtyckich.

Prof. Andrzej Pukszt: W przypadku Litwy nie można powiedzieć, że jest to temat aktualny. Od czasu do czasu wraca do debaty publicznej, ale nie stanowi już przedmiotu dyskusji podczas kampanii wyborczej.

Co prawda obecnie współrządzający Litwą konserwatyści przygotowali projekty – Ustawę o dekomunizacji i Ustawę o powołaniu Muzeum Ofiar Komunizmu, ale nie wiadomo, kiedy trafią one pod obrady Sejmu.

Dr Sandra Užule-Fons: W przypadku Łotwy ostatnio głośna była sprawa teczek „worków KGB”, która poruszyła społeczeństwo.

Dr hab. Michał Słowikowski: Mając na względzie Białoruś, warto wskazać, że proces dekomunizacji/desowietywizacji trwał przez niezwykle krótki czas. Białorusinizacja została przez Białorusinów odrzucona. Z entuzjazmem przywrócono sowiecką symbolikę (flagę i godło). Odrzucono biało-czerwono-białe barwy i herb Pogoni. Flaga biało-czerwono-biała jest dla wielu Białorusinów symbolem kolaboracji z faszystami (niemieckim nazizmem) w okresie II wojny światowej. Rozrachunek z radziecką przeszłością nigdy się na dobrą sprawę na Białorusi nie zaczął, jeśli nie liczyć działalności Zianona Paźniaka i jego prac nad mordem NKWD w Kuropatach czy krytyki polityki władz sowieckich wobec przeciwdziałania skutkom katastrofy czarnobylskiej. Podobnie jak w sąsiedniej Rosji, ale w jeszcze większym stopniu, zachowywane jest symboliczne dziedzictwo okresu sowieckiego (pomniki, nazwy ulic i placów), instytucjonalne (KGB) oraz kulturalne (tradycyjne/konserwatywne interpretowanie utworów baletowych).

Dr Stanisław Żelichowski: Po rozpadzie ZSRS oraz likwidacji Układu Warszawskiego w poszczególnych krajach komunistycznych nastąpił szereg działań znanych jako dekomunizacja, ukierunkowanych na uwolnienie się spod wpływu i skutków ideologii komunistycznej we wszystkich sferach państwa i społeczeństwa.

Proces dekomunizacji w życiu społecznym Ukrainy rozpoczął się od razu po ogłoszeniu

niepodległości. Niemniej jednak, pomimo usunięcia z programów nauczania dyscyplin poświęconych podstawom ideologii komunistycznej, likwidacji części pomników Włodzimierza Lenina oraz innych komunistycznych działaczy partyjnych, pożegnanie z komunistyczną przeszłością dotknęło Ukrainę tylko częściowo, w największym stopniu zachodnie obwody kraju. Z kolei w innych regionach dekomunizacja z początku lat 90. nie za bardzo została wcielona w życie. Wszak ulice imienia Lenina i pomniejszych komunistycznych idoli pozostawały integralnym atrybutem niemalże każdej miejscowości.

Być może dekomunizację doby Krawczuka należałoby nazwać dekomunizacją fasadową, która, ze względu na decyzje ówczesnej władzy, została niezbyt dobrze przyjęta przez ówczesne społeczeństwo ukraińskie. A pogłębienie się kryzysu społeczno-gospodarczego obudziło w pewnej części obywateli nostalgię za radziecką przeszłością, redukując desowietywizację lat 90. do zera.

Przełomowym momentem w świadomości Ukraińców stały się wydarzenia rewolucji godności, podczas której protestujący powalili pomnik Włodzimierza Iljicza Lenina. To wywołało reakcję łańcuchową i dało początek procesowi znanemu jako Leninopad, przejawiającemu się masowym niszczeniem pomników i symboli doby radzieckiej.

W rzeczywistości tę spontaniczną „dekomunizację”, gdy ludzie starali się pozbyć nie tylko znienawidzonej władzy, ale także haniebnych symboli totalitarnej przeszłości, można uważać za prawdziwą potrzebę społeczną, nienarzuconą przez elity. Dopiero po zwycięstwie Majdanu te inicjatywy obywatelskie zostały uchwalone na poziomie legislacyjnym i rozpoczęto zorganizowany demontaż symboli ZSRS.

„Władza Sądzenia”: Szczególnie trudnym wyzwaniem pozostaje sprawa dyskursu i wypracowania rzetelnej narracji wobec wydarzeń

II wojny światowej. Po rozpadzie ZSRS okazało się, że nie da się rozliczyć z systemem komunistycznym bez rozrachunku wojny. Jakie działania w tym kierunku podjęto?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Narody Europy mają różną pamięć na temat wydarzeń II wojny światowej. W krajach, w których publikowanie i prowadzenie badań naukowych nie jest skrępowane więzami ideologicznymi, mogą funkcjonować poglądy o odmiennym, a nawet wykluczającym się charakterze. Przyglądając się Rosji, można rzec, że rosyjska interpretacja historii II wojny światowej nie była odmienna od sowieckiej. Zdaniem brytyjskiego historyka Rogera Moorhouse'a, za czasów prezydentury Borysa Jelcyna w latach 90. XX w. można dostrzec dość krótki moment podjęcia próby rozrachunku z sowiecką interpretacją historii. Działania te nie miały jednak charakteru trwałego i szybko zostały zahamowane przez Władimira Putina, który objął władzę 31 grudnia 1999 r. Od tego momentu nie było już przestrzeni do krytyki działań podejmowanych przez Armię Czerwoną i obóz stalinowski. Faktem jest, że dla wielu mieszkańców państw byłego ZSRR Armia Czerwona jest symbolem wyzwolenia, stąd też wiele kontrowersji wokół przenoszenia pomników upamiętniających ten okres. Należałoby w tym kontekście wspomnieć choćby rok 2007 i noc Brązowego Żołnierza w Tallinnie.

Prof. Andrzej Pukszo: Droga Litwy do niepodległości jest bezpośrednio związana z nową recepcją II wojny światowej, zasadniczo różnej od panującej w Związku Sowieckim koncepcji. Już na początku odrodzenia narodowego Litwini akcentowali zgubną i zabójczą rolę paktu Ribbentrop-Mołotow.

Ogromnym wydarzeniem, które odbiło się echem nie tylko w Europie, ale na całym świecie, było zorganizowanie Łańcucha Bałtyckiego 23 sierpnia 1989 r., w 50. rocznicę podpisania

słynnego dokumentu. Mieszkańcy trzech krajów bałtyckich w żywym szeregu połączyli Wilno z Rygą i Tallinnem.

Po blisko trzydziestu latach żywy łańcuch, na mniejszą skalę, połączył Wilno z granicą litewsko-białoruską w 2020 r., przypominając wszystkim o solidarności obywateli litewskich z walczącymi o demokrację Białorusinami. Interesujące jest to, że Rosja, podobnie jak białoruski dyktator Alaksandr Łukaszenka, w swej polityce historycznej wróciła do koncepcji sowieckiej i neguje kluczową rolę umowy między Trzecią Rzeszą i Związkiem Sowieckim z 1939 r. w biegu wydarzeń w naszej części Europy.

Dr Sandra Užule-Fons: Chociaż zagadnienie to jest pozornie tematem tabu, na Łotwie podjęto sporo działań w tym kierunku. Swoistym „zwieńczeniem” procesu może być uznanie członków kolaboracyjnego Legionu Łotewskiego SS za weteranów II wojny światowej.

W życiu publicznym, a także w kulturze są dokonywane pewne próby rozrachunku z przeszłością, można wymienić choćby sztuki teatralne i dzieła literackie, w których podjęto próby rozliczenia wydarzeń II wojny światowej. W sensie naukowym bliskie jest mi w tym kontekście podejście profesor Vity Zelče.

Kością niezgody pozostają obchody 9 maja (Dzień Zwycięstwa kiedyś – w ZSRR, a dziś również w Rosji). Dla Europy Zachodniej i dla Łotyszy wojna zakończyła się 8 maja 1945 r., jednakże liczna obecność potomków weteranów ZSRR na Łotwie powoduje eskalację nieporozumień na tym tle. Przedstawiciele mniejszości rosyjskiej w dalszym ciągu, na wzór obchodów w Moskwie, hucznie świętują Dzień Zwycięstwa. Odbywa się np. marsz niezłomnych – pochód z portretami weteranów II wojny światowej, używana jest symbolika radziecka i rosyjska, np. flagi i wstążki gieorgijewskie, organizowane są koncerty z wojenną radziecką muzyką.

Radykalnie nastawiona część społeczeństwa łotewskiego domaga się zakazu uroczystości wokół pomnika Żołnierzy Armii Radzieckiej w Rydze. Podobna sytuacja występuje w związku z obchodami 16 marca, tj. Dnia Legionu Łotewskiego SS, formacji kolaboracyjnej, promowanego przez środowiska nacjonalistyczne.

Dr hab. Michał Słowikowski: Nie na Białorusi. Tam narracja wobec wydarzeń II wojny światowej ma jednostronny charakter i żadne herezje, typu kwestionowanie pełnej odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, która rozpoczęła się w czerwcu 1941 roku, nie wchodzi w grę.

Motyw wielkiej wojny ojczyźnianej, jak określa się również na Białorusi II wojnę światową; zwycięstwa w niej, działalności białoruskiej partyzantki jest szczególnie afirmowany. Zwycięstwo Związku Sowieckiego nad faszyzmem jest uznawane za najważniejsze wydarzenie w historii Białorusi. Ważniejsze od rozpadu Związku, katastrofy czarnobylskiej, rewolucji październikowej czy w końcu „unifikacji” Białorusi w roku 1939. Przynajmniej takie informacje płynęły z badania przeprowadzonego w 2016 roku przez Instytut Historii Państwowej Akademii Nauk. Wojna była nie tylko doświadczeniem traumatycznym – Białoruś straciła co czwartego lub wręcz co trzeciego mieszkańca, ale także formacyjnym w wymiarze kształtowania się struktury narodowościowej. Po raz pierwszy Białorusini stali się gospodarzami we własnym domu. Łukaszenka celebrował paradę z okazji Dnia Zwycięstwa nawet w obliczu pandemii COVID-19 i wykorzystuje obraz niemieckiego okupanta w bieżącym dyskursie publicznym, a Rosji zarzuca niewdzięczność w trakcie sporów energetycznych: „my razem gniliśmy w okopach, a teraz każecie nam tyle płacić za gaz i odbierać ostatni grosz weteranom”. Wojna otworzyła również nowy etap

w rozwoju Białorusi – forsownej industrializacji i urbanizacji, mającej zrekomensować jej poniesione straty. Powojenny okres uznawany jest przez Białorusinów ze starszego i średniego pokolenia za złoty w dziejach państwa, a jego ikoną był tragicznie zmarły w roku 1980 Piotr Maszerow, od roku 1965 pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Białorusi, określany mianem ojca narodu, wzorca dobrego gospodarza.

Dr Stanisław Żelichowski: Niewątpliwie wydarzenia II wojny światowej głęboko utkwily w pamięci narodów, szczególnie gdy świadkowie tych strasznych wydarzeń wciąż żyją i mają możliwość opowiedzenia potomkom, jaka wojna była naprawdę i jak ważne jest, aby cenić pokój. Dlatego dla większości narodów, które w wojnie ucierpiały, te dawne dni noszą raczej smutek aniżeli poczucie zwycięstwa.

Nie dla współczesnej Rosji jednak. Kreml wszak już dawno, a zwłaszcza po zbrojnym wtargnięciu na Ukrainę, przekształcił zwycięstwo w II wojnie światowej w kult i narzędzie manipulacji, z jednej strony wytwarzając mity historyczne, a z drugiej zaprzeczając niewygodnym faktom historycznym.

Dla przykładu, Putin uważa, że Rosja Radziecka zwyciężyłaby w II wojnie światowej i bez Ukrainy, pragnąc tym samym przywłaszczyć zwycięstwo tylko Moskwie. Ponadto w Federacji Rosyjskiej wolą nie wspominać faktu, że w 1939 roku ZSRS przystąpił do II wojny światowej jako sojusznik III Rzeszy, który w tajnych protokołach do paktu Ribbentrop-Mołotow zdecydował się na podział Europy między ZSRS a III Rzeszę.

Warto zatem zrozumieć i to, że Putin chce określenia nowych linii między wielkimi krajami, organizując coś na kształt nowej Jałty. Oznacza to, że wydarzenia II wojny światowej są w rzeczywistości wykorzystywane przez Rosję jako narzędzia służące jej nowemu geopolitycznemu paradygmatowi, w ramach

którego kwestie dotyczące losu Europy, przy najmniej znacznej jej części (a także innych regionów świata), nie mogą być rozwiązane bez uwzględnienia stanowiska Moskwy.

„Władza Sądzenia”: Pozostając w temacie procesów kreowania polityki tożsamościowej, należy zadać pytanie, czy niepodległym państwom udało się stworzyć w pełni niezależną politykę historyczną w oderwaniu od sowieckiej spuścizny. Do jakich wydarzeń w historii i bohaterów zbiorowej pamięci się ona odwołuje?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Nie ulega wątpliwości, że każdy z krajów ma poczucie stworzenia własnej, odrębnej polityki historycznej, choć zbudowanie polityki historycznej oderwanej od spuścizny ZSRR było możliwe ze względu na wspólne losy. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, co jest głównym celem kształtowania polityki historycznej kraju. Jest to przede wszystkim tożsamość obywateli i poszczególnych grup społecznych, która dzięki kształtowaniu i umacnianiu pozwala na zbudowanie silnego organizmu państwowego. Można także spojrzeć na politykę historyczną jak na narzędzie pozyskiwania wiedzy do historii i zasobów symbolicznych. Patrząc na Rosję jako spadkobiercę ZSRR, widać wyraźnie strategiczny sposób postrzegania przeszłości poprzez politykę dominacji i hegemonii. W podręcznikach historii na Ukrainie czy w państwach bałtyckich nie występuje już termin wielka wojna ojczyzniana, który zastąpiono terminem II wojna światowa. Podejmowane były także inicjatywy zmierzające do wydania wspólnych podręczników do historii, m.in. między Ukrainą i Rosją (pierwsza próba w 2002 r., kolejna w 2010 r.), jednak nigdy nie zostały one zrealizowane. Dominacja kremłowska i narzucanie narracji w kształtowaniu polityki historycznej nie znalazły szerszego poparcia, choć dla rosyjskich elit politycznych

przeszłość wydaje się zasobem bardzo strategicznym. Nie wszystkie państwa w równym tempie budowały własną politykę historyczną, co w głównej mierze było przyczyną zahamowania ich demokracji – należy tutaj wskazać na Białoruś czy Turkmenistan, a także samą Rosję.

Prof. Andrzej Pukszt: Litwie udało się stworzyć nie tylko odrębną od spuścizny radzieckiej politykę historyczną, ale pójść jeszcze dalej – na forach międzynarodowych, szczególnie na szczeblu instytucji Unii Europejskiej, politycy litewscy dołożyli starań, by przestępstwa epoki komunizmu postrzegane były jako dorównujące nazistowskim zbrodniom. Nie zawsze zgadzają się na to przedstawiciele Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Udokładniając natomiast te największe „pęknięcia” w polityce historycznej ostatnich trzydziestu lat na Litwie, wymienić należy przede wszystkim przywrócenie pamięci zesłańcom zarówno z czasów pierwszej sowieckiej okupacji z lat 1940–1941, jak i z okresu powojennego. Dodajmy również uhonorowanie partyzantów antysowieckich („leśnych braci”), czyli litewskich żołnierzy wyklętych.

W tym kontekście należy jeszcze przywołać na nowo dokonywane rozliczenia litewskie z Holokaustem. Ten temat zdominował dyskurs publiczny ostatnich lat.

Nastąpił również „reset”, jeśli chodzi o stosunki polsko-litewskie okresu II wojny światowej: coraz mniej różowo wygląda kwestia zwrotu Wilna Republice Litewskiej jesienią 1939 r. W kierunku pozytywnym zmienia się stosunek Litwinów do roli Armii Krajowej.

Dr Sandra Użule-Fons: W procesach historycznych na Łotwie widzimy dziś zmianę w pojęciu wroga. Narracja zmieniała się, jeśli chodzi o interpretację roli Niemiec w II wojnie światowej. Obecnie III Rzesza odbierana jest jako mniejsze zło i jako jedyna strona, która walczyła

z głównym wrogiem Łotyszy – Związkiem Radzieckim.

W kwestii tożsamościowej szczególną uwagę należy zwrócić na historię plemienną państw bałtyckich – mocno podkreśla się cechy wyróżniające Łotyszy sprzed okresu bycia pod dominacją innych państw lub narodów. Szczególnie akcentuje się historię sprzed okresu Niemców bałtyckich.

Dr hab. Michał Słowikowski: Grigori Ioffe pisał swego czasu, że na Białorusi w uścisku zwały się dwie przeciwstawne narracje dotyczące pamięci zbiorowej i tożsamości narodowej – prozachodnia i neosowiecka/rusocentryczna. Do czasu rosyjskiej aneksji Krymu hegemoniczną pozycję w oficjalnym przekazie propagandowym zajmowała ta druga. Pierwsza narracja kojarzona jest z Białoruskim Frontem Narodowym, Naszą Niwą i determinacją, aby wyrwać się ze strefy wpływów Rosji.

Przed rokiem 2020 Mińsk zaczął wprowadzać do polityki historycznej elementy narracji prozachodniej, co określono mianem miękkiej białorusyfikacji i co miało na celu ograniczenie wpływów Rosji w wymiarze społeczno-kulturowym i politycznym (*ruskowsko mira*). Piotr Rudkouski zwracał uwagę na włączanie do „ideologii” państwowej elementów pozasowieckich – podkreślenie faktu, że źródła białoruskiej państwowości tkwią w Księstwie Połockim, świętowanie 500-lecia wydania Biblii Franciszka Skaryny czy w końcu umożliwienie ekshumacji potomka Konstantego Kalinowskiego i tym samym identyfikacji jego samego, a także przyczynienie się do jego uroczystego pochówku. Sam Łukaszenka zaczął także zmieniać swój, dotychczas krytyczny czy wręcz pogardliwy, stosunek do języka białoruskiego, używając go w publicznych wystąpieniach.

Narracja neosowiecka/rusocentryczna afirmuje związki z rosyjską kulturą i narodem rosyjskim. Jest to też koncepcja

państwowotwórcza, podkreśla rolę konstrukcji państwa w procesie kształtowania narodu białoruskiego, który miał zacząć tworzyć się w okresie po rewolucji bolszewickiej (powstanie 1 stycznia 1919 r. Białoruskiej SRR), a w szczególności po II wojnie światowej. Jednocześnie wyraża się w niej wdzięczność wobec bratniego narodu rosyjskiego za wkład w budowę samodzielnej białoruskiej państwowości. Odwołuje się – nie zaś odżegnuje – do radzieckiej spuścizny i „gierojów” ruchu komunistycznego i rosyjskiego bolszewizmu. Wybuch rewolucji październikowej jest świętem ważniejszym niż w Rosji, zaś wydarzenia dotyczące wielkiej wojny ojczyznianej mają fundamentalne znaczenie w budowie tożsamości narodowej.

Narracja prozachodnia jest w istocie wyrazem próby dekolonizacji (derusyfikacji) Białorusi, uwolnienia się spod kurateli Moskali i powrotu do rodziny narodów europejskich. W panteonie wydarzeń, postaci historycznych i symboli, do których odwołują się sympatycy kursu prozachodniego, znajdują się Księstwo Połockie (niezależne od Nowogrodu czy Kijowa), hetman Konstanty Ostrogski, bitwa pod Orszą, Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, powstanie styczniowe, Białoruska Republika Ludowa, biało-czerwono-białe barwy, wreszcie – Pogoń. Realizację tego kursu utrudnia nie tylko gospodarcza zależność od Rosji i wielowiekowa rusyfikacja ziem białoruskich, ale także systematyczne stygmatyzowanie jego elementów przez białoruską propagandę i walka z językiem białoruskim. Narracja prozachodnia napotyka również problemy związane z autonomią i tym samym pełnowartościowością – bohaterowie i wydarzenia historyczne mieszczące się w tym nurcie często muszą być dzielone z Polską i Litwą, które mogą sobie rościć do nich pretensje. Tak ma się sprawa z postaciami Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza oraz Konstantego Kalinowskiego.

Dr Stanisław Żelichowski: Jeśli weźmiemy pod uwagę współczesną Ukrainę, to znajduje się ona dopiero na początku drogi do stworzenia niezależnej polityki historycznej, wolnej od radzieckiej spuścizny; w przeciwieństwie do innych republik poradzieckich, gdzie są z tym problemy.

Ukraińskie nauki historyczne od początku lat 90., a w szczególności po wydarzeniach pomarańczowej rewolucji i rewolucji godności, uważają Ukrainę za odrębny twór państwowy, nie zważając na rosyjskie narracje. Co więcej, Ukraińcy zaczynają być coraz bardziej dumni ze swojego historyczno-kulturowego dziedzictwa, kiedy centrum wschodniosłowiańskiego świata znajdowało się w Kijowie – był to złoty wiek tworzenia się ukraińskiej państwowości.

To bardzo irytuje Moskwę, która przez dziesięciolecia i stulecia narzucała ukraińskiemu narodowi narrację o jego niższości, wywyższając naród rosyjski ponad „mniejszego brata”, za jakiego Rosjanie uważają Ukraińców. Wszak teologiczna i polityczna koncepcja „Moskwa – Trzeci Rzym”, która swego czasu zastąpiła ideologię „Moskwa – Drugi Kijów”, a następnie wyrosła na doktrynę geopolityczną „rosyjskiego świata” (*ruskowo mira*), miała być postrzegana przez Ukraińców i Białorusinów jako jedyna możliwa – że Moskwa, a nie Kijów, jest centrum wschodniosłowiańskiego świata i że Rosjanie mają do wypełnienia mesjańską misję zarówno na terenach Europy Wschodniej, jak i poza jej granicami. Dlatego uświadomienie Ukraińcom fałszywego charakteru kremlowskiej ideologii oraz – równoległe – badanie odrębnej, państwowotwórczej przeszłości jest jednym z „ostatnich gwoździ do trumny” rosyjskiego neoimperializmu.

„Władza Sądzenia”: Na przykładzie wydarzeń na Ukrainie czy Białorusi wyraźnie widzimy, że Moskwa nie zrezygnuje ze swoich wpływów w Europie Wschodniej.

Jak poszczególne rządy państw postsowieckich radzą sobie z zagrożeniem, które odziedziczyły po dawnym systemie?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Polityka Kremla zawsze była ukierunkowana na poszerzenie wpływów i zdobywanie większej kontroli. Jednym z priorytetów polityki Władimira Putina jest rozszerzanie wpływów świata rosyjskiego. W czerwcu 2007 r. prezydent Putin wydał dekret, na mocy którego określił znaczenie i zasięg *ruskowo mira* oraz powołał fundację pod tą samą nazwą. Jak czytamy w dekrete „*ruskij mir* to nie tylko etniczni Rosjanie, lecz także obywatele Rosji i rodacy w krajach dalekiej i bliskiej zagranicy, emigranci i uchodźcy z Federacji Rosyjskiej, cudzoziemcy mówiący po rosyjsku oraz uczący się tego języka, a także wszyscy ludzie, którzy w sposób szczery wykazują zainteresowanie Rosją i jej przyszłością”. Rosjanie dali sobie tym samym prawo do ingerowania w politykę wewnętrzną państw byłego ZSRR.

Państwa Europy Wschodniej nie są jednorodną grupą, Estonia, Litwa i Łotwa dzięki członkostwu w UE i NATO dały Moskwie wyraźny sygnał, jaki kierunek wybierają. Sytuacja Ukrainy pokazuje trudną relację z największym sąsiadem. Z trudem wypracowana umowa o przyjaźni, współpracy i partnerstwie z Rosją (1997 r.) wygasła z końcem roku 2019. Mimo że po aneksji Krymu w 2014 r. Kijów wielokrotnie mówił o wypowiedzeniu umowy, formalnie nigdy do tego nie doszło. Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy, zwraca uwagę świata zachodniego na narastające problemy w relacjach ukraińsko-rosyjskich i trwający od lat konflikt w Donbasie, upatrując rozwiązania w członkostwie w NATO.

Sytuacja na Białorusi jest zdecydowanie odmienna. Liderzy państw od lat wysyłają sygnały o dobrej współpracy, co dodatkowo potwierdzają przekazy medialne. Antyzachodni kurs Alaksandra Łukaszenki i podkreślanie

współpracy z Kremlm wyraźnie pokazują optykę Mińska.

Prof. Andrzej Pukszo: W 2004 r. Litwa została członkiem NATO i Unii Europejskiej. Z integracją transatlantycką Republika Litewska wiązała i wiąże wszelkie plany oraz projekty w zakresie bezpieczeństwa. Zauważmy, że mieszkańcy Litwy są w gronie euroentuzjastów, bowiem członkostwo w UE jest postrzegane przez obywateli jako gwarancja większego bezpieczeństwa, podobnie jak przynależność do NATO.

Do bezpieczeństwa Litwy przyczyniają się liczne wspólne inicjatywy z Rzeczpospolitą Polską. Dzięki wielu litewsko-polskim projektom w zakresie bezpieczeństwa i obronności możemy czuć się spokojni m.in. o nienaruszalność Przesmyku Suwalskiego i innych obszarów.

Ostatnio Litwa sporo dokonała w zakresie bezpieczeństwa energetycznego, uniezależniając się od Rosji. W Wilnie w 2013 r. powstało i pomyślnie rozwija działalność Centrum Bezpieczeństwa Energetycznego NATO.

Dr Sandra Użule-Fons: Łotwa wyróżnia się w tej kwestii, szczególnie na tle pozostałych krajów bałtyckich. Od wielu lat pozostaje tam niezmienna ostra pozycja wobec partii Zgoda, która jest uważana za prorosyjską. Mimo posiadania większości miejsc w parlamencie, partia nie jest dopuszczana do koalicji rządzącej. Radykalne stanowisko przyjęto w kwestii obywatelstwa, chociaż w ostatnim czasie problem ten dotyczy już małego odsetka osób. Polityka językowa w szkolnictwie uznaje prym języka łotewskiego.

Jeśli chodzi o zagrożenia, to po aneksji Krymu uznano za nie organizacje, które są sponsorowane bezpośrednio z Rosji oraz rosyjskie media (plaga fake newsów). Zakazano transmisji kanałów rosyjskiej telewizji, a dziennikarze tych mediów są inwigilowani oraz wydalani z terytorium Łotwy.

Dr hab. Michał Słowikowski: Białoruś pod rządami Łukaszenki zdecydowała się z przyczyn pragmatycznych i koniunkturalnych wrócić pod opiekuncze i bratnie skrzydła Moskwy. Struktura gospodarcza Białorusi, odziedziczona po czasach sowieckich, skazywała ją na współpracę z Rosją (*Sborocznyj Cech Sowiewkowo Sojuza*) w stopniu większym niż w przypadku innych republik związkowych, nie mówiąc już o Polsce czy o pozostałych państwach bloku wschodniego.

Budowa państwa związkowego mimo namacalnych zysków, jakie Białoruś czerpała z renty integracyjnej, pogłębiała jej zależność od Rosji. Ryzyko utraty suwerenności i własnej państwowości rosło z każdym rokiem i było potęgowane przez patologiczną miłość Łukaszenki do zajmowanego urzędu. Aneksja Krymu otrzeźwiła go nieco, podjęto więc działania na rzecz zbliżenia z Zachodem, jednak Rosja nie zamierza wypuścić Białorusi ze swych objęć. Pogłębiona integracja obu państw, połączona z niekorzystnymi dla Białorusi zmianami w rosyjskim prawodawstwie dotyczącym opodatkowania ropy naftowej i brakiem znaczących zmian w systemie gospodarczym Białorusi, sprawia, że staje się ona zakładnikiem interesów Rosji. Kryzys polityczny z 2020 roku umocnił tę tendencję. Bez poparcia Rosji Łukaszenka prawdopodobnie nie przetrwałby rewolucji. Otwarte pozostaje pytanie, czy Rosja jest rzeczywiście zainteresowana wchłonięciem Białorusi, czy zadowolony się jej satelizacją.

Dr Stanisław Żelichowski: Oczywiście jest, że Federacja Rosyjska zrobi wszystko, co możliwe, żeby utrzymać swoje wpływy na terenach Europy Wschodniej. Wszak bez Ukrainy, jak zauważył amerykański politolog i doradca prezydenta USA Jimmy'ego Cartera, Zbigniew Brzeziński (1928–2017), Rosja przestanie być imperium. I w Moskwie dobrze to rozumieją. To nie oznacza jednak, że takie państwa, jak

Ukraina i Białoruś nie powinny stawiać oporu. Ukraińcy udowadniają to niemal każdego dnia.

Nie jest tajemnicą, że aby ten czy inny kraj utrzymać w swojej strefie wpływów, Moskwa zwykle robi wszystko, co możliwe, żeby rządy tych państw były maksymalnie lojalne wobec Kremla. Takimi były (bądź pozostają) reżimy Edwarda Szewardnadze w Gruzji, Wiktora Janukowycza na Ukrainie, Igora Dodona w Mołdawii, Alaksandra Łukaszenki na Białorusi itd. Oni sami gwarantowali (bądź gwarantują) utrzymanie istnienia „rosyjskiego świata” poza granicami Rosji.

Dlatego głównym zadaniem obywateli jest zmiana marionetkowego rządu na taki, który mógłby odzwierciedlać interesy narodu, zwłaszcza wprowadzić niezbędne zmiany, mające na celu przeobrażenia wewnętrzne, jak i wdrożenie własnej, niezależnej polityki zagranicznej.

Ukrainę można podać jako przykład państwa, które stopniowo oddala się od dyktatu Moskwy. Wydarzenia z lat 2004 oraz 2014, zakotwiczenie na poziomie konstytucyjnym kursu na zbliżenie z Unią Europejską i NATO, zawarcie umowy stowarzyszeniowej z UE, modernizacja sił zbrojnych zgodnie ze standardami Paktu Północnoatlantyckiego, otrzymanie członkostwa w ramach Programu Rozszerzonych Możliwości NATO, przeprowadzenie reformy samorządowej, otrzymanie przez Prawosławny Kościół Ukrainy autokefalii, przeprowadzenie ogólnokrajowej dekomunizacji, wyjście z WNP, stworzenie nowych inicjatyw współpracy regionalnej (GUAM – Organizacja na rzecz Demokracji i Rozwoju, Trójkąt Lubelski), reforma sektora energetycznego – wszystkie te działania stały się krokami uniezależniającymi Ukrainę od „starszego brata”.

Takie kraje, jak Białoruś, czeka jeszcze podobny ciernisty szlak. Białoruś bowiem, w której władza nie zmieniała się od ponad ćwierćwiecza, spośród wszystkich

poradzieckich republik w największym stopniu jest związana z Rosją, będąc w rzeczywistości jej satelitą, przez co wyrwanie się ze szponów Moskwy stało się dla Mińska złożonym zadaniem.

Niemniej jednak w 2020 r. pierwsze kroki zostały poczynione. Białorusini, wychodząc na ulicę, pokazali, że nie zamierzają pogodzić się z fałszowaniem wyborów prezydenckich, prześladowaniami przedstawicieli opozycji, całkowitym poddaniem kraju Putinowi itd. Być może z czasem staniemy się świadkami tego, jak Białoruś wyrwie się spod wpływu Kremla, nawet jeśli przyjmie to inną postać aniżeli u sąsiadów.

„Władza Sądzenia”: W wyniku polityki narodowościowej Moskwy, masowych deportacji i wymuszonych przesiedleń ludności, w wielu niepodległych dziś państwach funkcjonują mniejszości narodowe. Czy można wskazać jakieś wspólne elementy polityki państw, które wyrosły na gruzach ZSRS, względem mniejszości narodowych? Czy mniejszości narodowe są dostrzegane w prawodawstwie poszczególnych państw? A może traktowane są jak niepotrzebny balast?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Byłe republiki związkowe podzielone zostały przez Moskwę na przyjazne i wrogie. Do pierwszej grupy zaliczono m.in.: Armenię, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan. Pewne szersze możliwości współpracy dostrzegano także na poziomie wybranych władz lokalnych na Ukrainie i w Uzbekistanie. Stąd też inna jest polityka poszczególnych państw wobec działań podejmowanych przez Kreml.

Kwestia dotycząca mniejszości zamieszkujących na terenie poszczególnych byłych republik związkowych wydaje się zatem dość złożona. Trudno mówić o jednym wspólnym modelu polityki narodowościowej. Patrząc na państwa bałtyckie, widać różnice, Estonia

i Łotwa wdrożyły procedurę naturalizacji, co oznaczało ubieganie się o obywatelstwo według przyjętej procedury (tzn. karencji czasowej), konieczność zdania egzaminu z języku urzędowego i wykazanie związku z krajem. Litwa od początku zdecydowała się na przyjęcie tzw. opcji zero, czyli przyznanie obywatelstwa wszystkim mieszkańcom kraju. Spuścizna ZSRR spowodowała, że w każdym z państw mamy do czynienia z grupą ludności należącej do mniejszości rosyjskiej. Zadaniem władz państwowych jest stworzenie właściwej platformy edukacyjnej i społecznej, służącej integracji społecznej, co w wielu krajach się zadziało, a w innych wciąż dzieje się bardzo powoli.

Prof. Andrzej Pukszt: Litwa, podobnie jak inne kraje postsocjalistyczne, na początku niepodległości nie uniknęła konfliktów narodowościowych. Normalizacja w zakresie polityki etnicznej nastąpiła po ratyfikacji Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych Rady Europy. Był to warunek obowiązkowy dla krajów kandydujących do Unii Europejskiej.

Oprócz tego sytuację najliczniejszych mniejszości narodowych zabezpieczają między-państwowe umowy z państwami sąsiednimi, m.in. Traktat między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 26 kwietnia 1994 r.

Również wzmocnienie społeczeństwa obywatelskiego wewnątrz kraju idzie najczęściej w parze z poszanowaniem praw poszczególnych narodowości. Jednak dotychczas, czyli do lata 2021 r., nadal nie mamy ustawy o ochronie praw mniejszości narodowych, jak i ustawy o pisowni imion i nazwisk osób nielitewskiej narodowości.

Dr Sandra Užule-Fons: W odróżnieniu od Litwy, Łotwa ma bardzo lojalną wobec państwa łotewskiego polską mniejszość

narodową. Pomimo częściowej rusyfikacji (podobnie jak na Litwie), mniejszość ta jest dobrze zintegrowana ze społeczeństwem łotewskim. Największa mniejszość białoruska od lat może w pełni rozwijać się kulturowo. Inaczej wygląda sytuacja z mniejszością rosyjską – z powodów wspomnianych już wcześniej w naszej dyskusji.

Dr hab. Michał Słowikowski: Z punktu widzenia Białorusi kluczowe znaczenie mają dwie mniejszości – polska i rosyjska. Pierwsza z nich jest balastem i przedmiotem nieustannych ataków ze strony reżimu. Traktowana jest jak piąta kolumna, źródło zagrożenia zewnętrznego. Areszty, szykany i ingerowanie w funkcjonowanie organizacji zrzeszających Polaków były i są na porządku dziennym. Rosjanie nie są traktowani jako mniejszość. Język rosyjski jest językiem oficjalnym, przestrzeń medialna jest zdominowana przez treści rosyjskie, kultura masowa to kultura rosyjska. Inna sprawa, że białoruskie władze filtrują rosyjski контент, często krytyczny wobec Łukaszenki, który przeciwstawia się ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Białorusi. Rosjanie nie stanowią jednak źródła zagrożenia separatystycznego, jak to ma miejsce w przypadku Ukrainy. Nie ma tam pretensji terytorialnych czy apeli o pomoc ze strony Moskwy w obliczu łamania jej praw. Białorusini i Rosjanie to bratnie narody – choć związki mają charakter asymetryczny, naród rosyjski nie przejawia wielkoruskiego szowinizmu wobec Białorusinów.

Dr Stanisław Żelichowski: Ogólnie rzecz biorąc, deportacja narodów była jednym z głównych narzędzi polityki narodowościowej jeszcze w czasach stalinowskich, a towarzyszyły jej przymusowe przesiedlenia w oddalone rejony ZSRS. Fundamentem polityki deportacji stało się poszukiwanie „wrogów ludu”, do których władza radziecka zaliczała przede wszystkim uczestników walk

narodowyzwoleńczych, zwolenników ruchu patriotycznego.

Represje nie ominęły także Ukraińców. W latach 1920–1930 z terytorium Ukrainy Naddnieprzańskiej zostało deportowane na wschód ZSRS tysiące ludzi. Wraz z zajęciem Ukrainy Zachodniej (1939 rok) na ziemiach tych zostały przeprowadzone cztery masowe deportacje, których ofiarami stało się ponad 200 tysięcy osób, a byli wśród nich zarówno Ukraińcy, jak i Polacy oraz Żydzi.

W 1944 roku do represjonowanych za pomocą deportacji narodów dołączyli Tatarzy krymscy, co ze względu na skalę było ludobójstwem. Obwiniający ich o współpracę z nazistowskim okupantem Józef Stalin faktycznie chciał oczyścić strategiczny dla ZSRS przyczółek, za jaki Moskwa uważała Półwysep Krymski, żeby zabezpieczyć się przed tym, co uważano za możliwy sabotaż ze strony Tatarów krymskich w przypadku potencjalnego konfliktu z Turcją.

Masowe deportacje i przymusowe przesiedlenia ludności w rzeczywistości były jednak niczym innym, jak częścią polityki mieszania z sobą narodów Związku Radzieckiego i sztucznej zmiany składu etnicznego ludności niektórych rejonów. Ostatecznym celem było przekształcenie obywateli ZSRS w jednolitą masę, w tak zwanego człowieka radzieckiego (*homo sovieticus*).

W rzeczywistości krach państwa radzieckiego trzy dziesięciolecia temu uratował narody od utraty przez nie narodowej tożsamości, czego czerwona Moskwa tak usilnie i długo pragnęła. A współczesna jej kontynuatorka *de facto* dalej prowadzi tę politykę.

Przykładem może być sytuacja Tatarów krymskich – narodu, jaki po zajęciu Krymu ma otrzymywać rosyjskie paszporty i żyć tak, jak życzy sobie tego państwo-okupant – następcą państwa, które deportowało Tatarów krymskich ponad siedemdziesiąt lat temu. W przeciwnym wypadku zmuszani są do opuszczenia

półwyspu. Czyż nie jest to swoista polityka deportacji we współczesnym (hybrydowym) opakowaniu?

Niepodległa Ukraina wszelkimi możliwymi sposobami przyznaje mniejszościom narodowym takie same prawa, jak wszystkim obywatelom: przedstawiciele narodów oraz grup etnicznych są wybierani na równych prawach do organów władzy państwowej wszystkich szczebli, zajmują stanowiska w administracji, w przedsiębiorstwach, w instytucjach i organizacjach.

Ukraińskie ramy prawne pozwalają na zapewnienie mniejszościom narodowym wszystkich podstawowych praw i swobód. Prawo do istnienia, korzystania z dorobku kultury i posługiwania się językiem gwarantują: konstytucja Ukrainy, ustawy dotyczące języka oraz mniejszości narodowych. Dyskryminacja z powodów narodowościowych jest zabroniona i jest karana przez prawo.

„Władza Sądzenia”: Niewątpliwie właściwa ocena współczesności i trafiona prognoza rozwoju wydarzeń w regionie może pomóc w zdiagnozowaniu, w kontekście bezpieczeństwa międzynarodowego, zjawisk i procesów zachodzących w systemach politycznych państw regionu. W jaki sposób wspólna socjologiczna przeszłość rzutuje na współczesne relacje państw Europy Środkowo-Wschodniej? Czy wspólnota doświadczeń może stać się narzędziem neutralizującym konflikty i dającym nowe możliwości polityczne także w relacjach z Rosją?

Dr Agata Włodarska-Frykowska: Pierwszą próbą stworzenia przestrzeni do współpracy dla krajów regionu postsowieckiego było powołanie Wspólnoty Niepodległych Państw, sygnowane w grudniu 1991 r. przez 11 republik związkowych. Jednak osiągnięcie oczekiwanych założeń integracji we wskazanych obszarach z uwzględnieniem gospodarki,

wprowadzeniem odrębnych walut państwowych przy zachowaniu wspólnych rozliczeń w rublu oraz wspólnej koordynacji polityki celnej okazało się dość trudne. Podążając za doktor Justyną Olędzką, obecnie na obszarze postradzieckim wyróżniamy cztery subregiony o różnych paradygmatach bezpieczeństwa. Zaliczamy do nich Azję Centralną (Kazachstan, Tadżykistan, Turkmenistan, Uzbekistan, Kirgistan), Europę Wschodnią (Białoruś, Ukraina, Mołdawia), Kaukaz (Armenia, Azerbejdżan, Gruzja) oraz państwa bałtyckie (Estonia, Litwa i Łotwa). Na pewno dostrzegana jest współpraca w ramach państw bałtyckich, które z dużym trudem i olbrzymią wytrwałością pokonywały problemy w budowaniu i ciągłym umacnianiu niepodległości. Sytuacja ukraińska i aneksja Krymu pokazały, że bezpieczeństwo Tallinna, Rygi i Wilna osłabło. Wielokrotnie odbywały się rozmowy na najwyższych szczeblach, które były głosem wsparcia dla spraw ukraińskich i białoruskich. Państwa bałtyckie muszą zręcznie balansować, popierając kurs proeuropejski i utrzymując współpracę z Rosją, szczególnie w ramach sektora energetycznego oraz dostawy innych surowców.

Prof. Andrzej Pukszt: Litwa postrzega siebie jako pomost między Unią Europejską i krajami Partnerstwa Wschodniego. W tym zakresie ma również bliskiego partnera – Polskę. Została stworzona Litewsko-Polsko-Ukraińska Brygada im. Wielkiego Hetmana Konstantego Ostrogińskiego. Z kolei na poziomie ministrów spraw zagranicznych Litwy, Polski i Ukrainy działa Trójkąt Lubelski.

W Wilnie na początku 2021 r. odbyło się forum międzynarodowe – Konferencja dla Reform na Ukrainie. Wzięło w niej udział wielu wysokiej rangi polityków i ekonomistów z Europy, USA, Kanady i innych państw.

Oprócz tego mała Litwa odgrywa wielką rolę przy nagłaśnianiu i wsparciu na arenie

międzynarodowej przemian demokratycznych na Białorusi. Zarówno politycy litewscy, jak i szerokie warstwy społeczeństwa bardzo wyraźnie zadeklarowały solidarność z przesładowanym narodem białoruskim.

Przypomnijmy, że w 1918 r., w wirze starań o niepodległość, tygodnik Białorusinów wileńskich „Homan” pisał, że „Mińsk jest stolicą polityczną Białorusi, zaś Wilno pozostaje stolicą duchową”. Minęły 102 lata, dylematy są podobne, a stolica współczesnej Litwy stała się ponownie ośrodkiem białoruskich dążeń niepodległościowych. Stało się to 11 sierpnia 2020 r., po zaledwie dwóch dniach od wyborów prezydenckich na Białorusi, gdy główna rywalka Alaksandra Łukaszenki – Swiatłana Cichanouska przekroczyła granicę białorusko-litewską i znalazła w Wilnie azyl polityczny przed represjami systemu totalitarnego Łukaszenki.

Dr Sandra Užule-Fons: Łotwa próbuje na wszelkie sposoby odciąć się od postradzieckiej przeszłości. Obecnie pozycjonuje się nie jako państwo byłego ZSRR, lecz państwo północnoeuropejskie, chcąc w ten sposób kojarzyć się bardziej ze Skandynawią, do której ciągle aspiruje. Aspektem, który jednoczy byłe państwa ZSRR, może być wspólna polityka regionalna. Żadne z państw bałtyckich nigdy nie będzie odgrywało znaczącej roli, ich siła jest bowiem w jedności. Owszem, Litwa wybija się na samodzielny gracz polityczny, Estonia zaskakuje technologiami, a Łotwa ekożywnością, jednak przez zagranicznych inwestorów kraje te są odbierane w szerszej perspektywie regionalnej – wykraczającej zresztą poza państwa bałtyckie – jako część Europy Środkowo-Wschodniej. W tym zakresie przyszłość leży w rozwoju sojuszu Międzymorza albo np. kolejowego projektu transgranicznego Via Baltica.

Jeśli chodzi o relacje z Rosją, to nie wolno zapominać, że państwo rosyjskie bezpośrednio

graniczy z Łotwą, a Łotwę z Rosją łączy pewna wspólnota językowa (część społeczeństwa łotewskiego jest rosyjskojęzyczna). Niestety aneksja Krymu spowodowała zakwestionowanie lojalności części społeczeństwa Łotwy (łotewski Daugavpils, podobnie jak estońska Narwa), co skutkuje jeszcze większym rozłamem w i tak już podzielonym społeczeństwie.

Dr hab. Michał Słowikowski: Sowiecka przeszłość łączy, a nie dzieli narody białoruski i rosyjski. Nie ma tu punktów spornych, nierozwiązanych spraw, szarych plam. Rozliczenie przeszłości nie znajduje miejsca w publicznym dyskursie obu państw. Ten etap, choć był obecny u progu lat 90. ubiegłego stulecia, został zarzucony, wyparty, zapomniany. W wymiarze oficjalnej propagandy białoruskiej dopiero rok 2014 przyniósł zmianę i oskarżenia o praktyki neoimperialne i próby zgładzenia białoruskiej państwowości. Łukaszenka nie uznał oficjalnie aneksji Krymu, niepodległości Osetii Południowej i Abchazji. Były pewne granice, których reżim nie mógł przekroczyć. Tym bardziej że do roku 2020 Białoruś i Ukrainę łączyły bliskie związki, także gospodarcze, a Łukaszenka chciał utrzymać słowiański trójkąt w równowadze.

Dr Stanisław Żelichowski: W pierwszych latach po upadku komunizmu wspólna radziecka przeszłość miała znaczny wpływ na stosunki między większością dawnych republik, które początkowo były nieprzygotowane do całkowitego uniezależnienia się od siebie. W wyniku tego zaczęły zawiązywać się między nimi porozumienia według nowego formatu współpracy (WNP, Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, Związek Rosji i Białorusi, Euroazjatycka Unia Gospodarcza itd.), które w rzeczywistości były niczym innym, jak wcieleniem neokolonialnej i neoimperialnej polityki Moskwy.

Jednakże z upływem czasu sytuacja zaczęła się zmieniać. Sprzyjały temu zachodząca w poszczególnych krajach zmiana starej elity władzy i przyjęcie przez te kraje własnego kierunku rozwoju, jak i agresywna polityka Moskwy (nieradko jedno stawało się przyczyną drugiego).

W rezultacie wytworzyły się dwa obozy państw (poza krajami bałtyckimi, które od początku nie popierały żadnego geopolitycznego projektu eks-ZSRS): tych, które pozostają w orbicie Kremla (z reguły są to reżimy autorytarne: Rosja, Białoruś, różne kraje Azji Środkowej i Kaukazu Południowego) oraz tych, które wyznaczyły niezależny kurs polityki zagranicznej (kraje doświadczające demokratycznych przeobrażeń: Ukraina, Gruzja, Mołdawia). Tym samym przestrzeń dawnego ZSRS coraz bardziej staje się areną konfrontacji dwóch przeciwstawnych systemów. Z tego powodu jest za wcześnie, aby mówić o neutralizacji konfliktogenności w regionie. 👁